Rok VII. Nowy Sącz, dnia 11. kwietnia 1900. Nr. 11.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 "
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: **Stanisław Potoczek.**

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny: 11. Ś. Leona Wielkiego. 12. C. *Wiecz. Pańska.* 13. P. *Wielki Piątek.* 14. S. *Wielka Sobota.* 15. N. **Wielkanoc.** 16. P. **Poniedziałek Wielkanocny.** 17. W. Rudolfa bisk. 18. Ś. Apoloniusza. 19. C. Emmy wdowy. 20. P. Agnieszki P.

Treść:

Ofiarowanie naszych dolegliwości Panu Chrystusowi zmartwychwstałemu.

Kiedy Chrystus Pan zmartwychwstał,
Wszystkich ludzi on pocieszał . . .
Dzisiaj wzdycha każda dusza,
Głośno woła do Chrystusa.

I my biedni wyrobnicy,
I my nędzni służebnicy,
Głośno wołajmy do Boga,
Na nas idzie zewsząd trwoga!

Głód nam do chaty zaziera
I odzierzy dobrej niema,
Dziatki w nędzy pozostają,
I kiepskie koszulki mają,

Bo zarobku dla nas niema,
I przezto brakuje chleba;
Więc żyjemy w wielkiej nędzy,
Każdy biedzi bez pieniędzy.

I rolnicy nie utyli,
Kiepskie plony omłócili,
Teraz role obsiewają,
Ale mało ziarna mają.

Dziś rolnictwo kiepsko stoi,
Już się każdy roli boi,
Bo podatki zgórowane,
Na rolników zbyt napchane.

I ty drogi miły bracie,
Co tam siedzisz przy warsztacie,
I on ciężko pokutuje,
Choć go mało kto żałuje.

Nie pomogą nam stańczyki,
Ani też Abrachamczyki,
Socyalist nie pomoże,
Tylko Ty nasz Panie Boże!

Tyś się za nas ofiarował,
Grzechy nasze obżałował,
Więc my nasze utrapienia,
Które są do niezniesienia,

Wszystkie Ci ofiarujemy,
A za grzechy żałujemy;
Bo nie ujdziem utrapienia,
Aż nie będzie poprawienia!

Bo po ślubie w szynk wstępują,
Bo tego nie prześladują,
Po chrzcie szynki odwiedzają,
Łaskę Bożą zatracają!

O nasz Jezu! słodki Panie!
Daj nam Twoje zmartwychwstanie,
Byśmy naszych wad się zbyli,
Lepszej przyszłości dożyli!

Alleluja, Alleluja!
Alleluja, Alleluja!

Józef Warzecha.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

O Kółku rolniczem w Łącku ostatnie słowo.

(Dla nauki i przestrogi innych).

W dwóch numerach „Związku“ umieścili różni korespondenci, niepochlebną historyę Kółka w Łącku. Przyznać im trzeba, że z prawdą się nie minęli, a w tem się obaj zgodzili, że do mnie zaapelowali, by Kółko „ratować“, „odnowić“.

Żeby Szanownym pisarzom, lub Czytelnikom nie zdawało się, że pod moim okiem „starego Kółcarza“ działy się takie nieprawidłowe sprawy, lub żeby mnie ta historya nie obchodziła, postanowiłem zabrać ten ostatni głos dla wyświecenia sprawy, dla przestrogi wielu sklepików Kółek, w których nie lepsze dzieją się historye.

Jeszcze w Łącku nie byłem, kiedy smutna historya Łąckiego Kółka obiła mi się o uszy. Gdy do parafii przybyłem w r. 1897. Kółko już było roztaraszone: łba (zarządu) nie miało żadnego, — sprychy (członkowie) popruchniały, leżały rozrzucone, każda sama dla siebie, i nie zdradzały żadnego życia, żadnej ochoty do połączenia się, do obrania sobie wspólnego łba. Dzwona (mający udziały na sklepie) wydzwoniały żale, gorycze, jeremiady, na sklepikarza, na były zarząd i Bóg wie na kogo jeszcze. Rachwę (łączność, solidarność) pożarła rdza sobkowstwa, obopólnej nieufności, podejrzeń i łakomstwa. Pozostała jedynie „oś“, około której się obracało; a to sklepik Kółka rolniczego, a właściwie firma wisząca nad sklepikiem Michała Jasiurkowskiego. Czekałem z upragnieniem, żeby ktoś zechciał mnie o sprawie tej objaśnić i dać mi sposobność wkroczenia do sprawy Kółka. Pierwszy zjawiał się parę razy sklepikarz Jasiurkowski, jako bohater handlu i przemysłu na całe Łącko jedyny. Przedstawiał sprawę po swojemu, żalił się nie mało, że członkowie go opuścili, że go nikt nie popiera nie bierze u niego, ale u żydów; on sam jeden walczy tylko dzielnie o lepszą sprawę narodową. Udziały rozdrapali i gotówką i towarami, naborgowali dużo i nie popłacili itp.

Długi czas miałem niemałe współczucie dla nieboraka. Dodawałem otuchy, by na duchu nie upadł, rady, jak się ma ratować i bronić, lecz to było psu na budę. Sklepikarz nie miał czystych intencyj, godnych dobrej sprawy, jak się to później pokazało.

Członkowie niektórzy, później znacznie, opowiadali mi znów całkiem co innego. Wedle nich sklepikarz spowodował całą katastrofę: poodsuwał wszystkich od sklepu, nie prowadził i nie pokazał już 4 lata żadnych rachunków, myślał tylko sam o sobie. Z udziałów i dochodu sklepu kupił dom, i ten zaintabulował na żonę, a ta następnie na dzieci małoletne, by go już nie było na czem patrzeć. Nie pozwolił się nikomu wtrącać, a tych co mieli śmielszą naturę, częstował funtami, pięściami i t. p.

Istny galimatias! Nie wiedzieć komu wierzyć, bo

»Każdy w sobie ma olbrzyma
Który niby z prawdą trzyma!«

Przypatrywałem się z daleka całej hecy. Dowodów jakichkolwiek na to co mówili nikt nie przedłożył. Co twierdził sklepikarz — przeczyli członkowie i na odwrót. Ażeby wyszukać nitkę i za nią dojść do kłębka, uprosiłem dwóch panów lustratorów Kółek w osobie Pana Śniegockiego i Nowickiego, by z urzędu swego odbyli lustracyą sklepu, wysłuchali strony i zbadali, jak właściwie sprawa stoi.

Niestety i tym się nie udało: jednego sklepikarz wygwizdał, drugiemu oświadczył, że sklepik jest jego prywatny, i nikt niema prawa się mieszać. Skończyło się na niczem. To jednak Panowie lustratorzy zbadali, że sklepik prowadzony był bez rachunków, bez ksiąg handlowych, bez znajomości rzeczy, bez głowy i bez pieniędzy! Jasiurkowski miał tak wielki talent, że tego wszystkiego nie potrzebował, bez tych przypadłości mógł się obejść.

Członkom tam interesowanym nie pozostało nic innego, jak udać się na drogę sądową. Tak też niektórzy uczynili, którzy pożyczki na sklepik Jasiurkowskiemu udzielili i po długich dochodzeniach, terminach, sprawę wygrali. Udziały zaś, jeżeli ich członkowie rzeczywiście w towarach nie pobrali, uważać należy za stracone, bo nigdzie na żadnym majątku nie były zabezpieczone. Jasiurkowski czuje się spokojnym, bo mu się zdaje, że on przecie nie „Kółko“ i nie odpowiada, jako sklepikarz, za majątek Kółka. Zresztą nie ma go na czem patrzeć. On sklepikiem się w ostatnich latach nie zajmował, zostawił ten interes żonie i dzieciom, sam zaś polował w Dunajcu na łososie, a za Dunajcem na zające i kuropatwy. Podstawiałem dwóch katolików i posłałem ich do niego, żeby firmę i lokal poddzierżawić — żądał jednak ceny wygórowanej, w końcu cichaczem lokal wypuścił żydom!!!

Cała historya Kółka sklepiku w. Łącku, da się streścić w wierszu, niegdyś do pijaka stosowanym:

»Huknął, stuknął, przewrócił oczyma i już go nie ma!«

Jednak historya ta smutna wynikła ze sobkowstwa, bezrządu i niezgody, a wreszcie i z wpływów naszych najserdeczniejszych — jak się domyśleć nie trudno; wybiła piętno na tutejszych mieszkańcach: piętno ospałości, wstrętu i niechęci do wszystkiego, co postęp przynosi, brak zaufania nawet do Duchowieństwa dlatego, że ono kiedyś miało to nieszczęśliwe Kółko skojarzyć i z ambony popierać, a w takich warunkach niepodobna było marzyć o ratowaniu i odnowieniu Kółka, bo:

»Jedni w gnuśnej bojaźni już się zasklepili,
Drudzy gwałtów i cudów żądają w tej chwili«.

Opuścić rąk nie godzi się i nie wolno nikomu, kto wyżej stoi i umie patrzeć w przyszłość. Nie uda się jedna sprawa, chwycić się drugiej nowej potrzeba. To też obecnie w Łącku skupiliśmy dobrze myślących ludzi mądrzejszych i dobrej woli, około kasy Reifeisena dla oszczędności i pożyczek, i jest pewna nadzieja, że to dobroczynne stowarzyszenie — Kółko z najlepszego materyału — na razie zastąpi Kółko już roztaraszone, przygotuje drogę do Kółka lepszego i temu smarowidła kiedyś dostarczy. To stowarzyszenie jest tym ziarnem gorczycznem, które acz maluczkie, rozrośnie się w drzewo, tak, że ptacy niebiescy nań osiędą i gniazda na nim pobudują. Kasa założona jest z poręką nieograniczoną, a majątek członków dotychczas, zapisanych wynosi już około 400 tysięcy koron, co jest wielką rękojmią. Sklepik katolicki zastąpi na razie firma prywatna, która w roku bieżącym obok kościoła ma się otworzyć.

Żeby w Łącku zawitała lepsza przyszłość, potrzeba, żeby wielu z tych czynników, które roztarasiły Kółko, wyjechało na rowerach do Ameryki. Potrzeba dalej zupełnej zmiany opłakanych stosunków w gminie tutejszej, materyalnie i moralnie podupadłej. Wybory do Rady gminnej, jakie się dopiero w r. 1901. odbyć mają, wykażą, czy ludność Łącka umie jeszcze patrzeć zdrowo w przyszłość, czy pojmuje całą grozę niebezpieczeństw, jakie ich nie miną, jeżeli wspólnie solidarnie nie skupią się około tych, którzy dobrze i daleko widzą, wykształceniem wyżej stoją, zdrowo myślą i szczęścia jej pragną.

Ks. Piaskowy, proboszcz.

ZE SEJMU.

Sprawa niepodzielności. Poseł *Hupka* zabrał głos celem uzasadnienia swego wniosku w sprawie niepodzielnych zagród rolniczych i odrębnych przepisów spadkowych dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów.

Po dłuższej mowie postawił ostatecznie wniosek, aby to przedłożenie przekazać osobnej komisyi dla reformy agrarnej, złożonej z 9 członków.

P. *Wójcik* wniósł o przejście nad wnioskiem posła Hupki do porządku dziennego.

Większość oświadczyła się za odesłaniem wniosku do komisyi.

Do komisyi dla reformy agrarnej wybrani zostali pp.: Czaykowski, Władysław Wiktor, Hupka, Klemensiewicz, Średniawski, Paszkowski, Pilat, Potoczek, Rayski, Sękowski, Urbański, Wachnianin.

Skutek tego wniosku był taki, że Sejm podzielił się na dwie ostro naprzeciw siebie stojące obozy: mniejszość z „unią ludową" tj. wszyscy posłowie ludowi przeciw wnioskowi p. Hupki, i.... większość za wnioskiem.

Mniejszość w odpowiedzi na wniosek Hupki o niepodzielność gruntów włościańskich, postawiła przez p. *Wójcika* wniosek o podział zbyt rozległych majętności w jednym ręku nagromadzonych. Wniosek odrazu został odrzucony, ale wrażenie zostało, i jest pewne, że wniosek p. Hupki nie przejdzie.

Poseł *Potoczek Stanisław*, jak się dowiadujemy, zamierza (a może już w tej chwili postawił) swój wniosek o włościach rentowych, który gdyby był przyjęty, przyczyniłby się do podniesienia włościan. Pokaże się, czy większość chce prawdziwie dobra stanu włościańskiego, bo jeżeli chce, to przyjmie wniosek *Potoczka*.

Tak samo pokaże się, czy przyjmie wreszcie po raz czwarty postawiony wniosek *Potoczka* o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego.

Inne wnioski oraz interpelacye. Poseł *Kramarczyk* w sprawie zniesienia notaryatu; poseł *Milan* w sprawie nadużyć w urzędzie podatkowym w Starej Soli;

P. *Zoll* w sprawie wkroczenia żyda z żandarmami do żeńskiego klasztoru w poszukiwaniu za żydóweczką, która się chce ochrzcić.

P. *Potoczek* w sprawie „spekulacyjnej parcelacyi" dóbr radłowskich przez dr. Straszewskiego.

P. *Szwed* w sprawie „wypuszczania urlopowanych żołnierzy w nędznych ubraniach, prawie nagich.

P. *Krempa* w sprawie nadania kolektury loteryjnej w Ropczycach karanemu za oszustwo Baruchowi.

P. *Winniczuk* w sprawie trudności w dostarczaniu soli bydlęcej.

P. *Nowakowski* z interpelacyą do rządu i Wydziału krajowego w sprawie nadużyć wójta w Wyszatycach.

P. *Średniawski* w sprawie organizacyi pośrednictwa pracy.

P. *Wójcik* w sprawie narzucania gminom powiatu wielickiego pisarzy gminnych.

P. *Bernadzikowski* przedłożył wniosek o przymusowej asekuracyi.

P. Andrzej hr. *Potocki* o zaprowadzenie w przyszłości przez Radę szkolną krajową feryj wakacyjnych szkolnych w ten sposób, aby w czasie pilnych robót polnych dzieci były wolne od nauki szkolnej.

P. dr. *Skałkowski* o zakaz sprzedaży słodzonych napojów poniżej 5 litrów w zamkniętych naczyniach.

P. *Romanowicz* o zaprowadzenie V. kuryi posłów do Sejmu krajowego.

P. *Wójcik* przeciw gromadzeniu zbyt wielkich obszarów w jednym ręku.

P. *Średniawski* w sprawie budowy kolei wąskotorowej ze Swoszowic przez Myślenice do Lubnia.

P. *Kramarczyk* o zmuszenie funduszu propinacyjnego do udziału w konkurencyi kościelnej.

P. ks. *Stojałowski* o zniesienie starostwa w Przeworsku a utworzenie w Leżajsku.

P. *Rozwadowski* o wydanie nowej ustawy lasowej.

P. JE. *Jaworski,* aby uchwaliła wysłać telegram do Ojca św. z wyrazami uczuć synowskich i z życzeniami całego kraju z powodu Jego podwójnego jubileuszu. (Wysłano).

P. *Potoczek* wniosek w sprawie wcielenia obszarów dworskich do gmin.

P. *Średniawski* w sprawie opodatkowania urzędników i kapitalistów na rzecz kraju, powiatu i gmin.

P. *Okuniewski* zaznaczywszy, że chociaż według §. 27 ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 nadzór policyjny nad moralnością publiczną w gminie należy do własnego zakresu działania, to jednak brak specyalnego przepisu ustawowego pod tym względem, że radzie gminnej przysługuje prawo zakazu rozpijania ludności wiejskiej na chrzcinach, weselach, ciągnących się często całymi tygodniami i że przysługuje radzie gminnej prawo zamykania szynkowni o godzinie oznaczonej. Brak takiego przepisu powoduje, że starostwa galicyjskie zasystowują z reguły uchwały rad gminnych. któremi rady gminne starają się zmniejszyć liczbę dni przez które ciągnęły się po wsiach wesela, chrzciny i inne uroczystości rodzinne. Wobec tego zawieszanie takich uchwał rad gminnych powoduje tylko szerzenie się pijaństwa.

Z tych powodów stawia p. Okuniewski następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy dodatkowo do §. 32 uchwalić następujący przepis prawny:

„Radzie gminnej przysługuje prawo ograniczenia czasu przez który trwać mają zabawy z powodu chrzcin, wesel i innych uroczystości familijnych.

„Radzie gminnej przysługuje również prawo uchwalania godziny, o której szynkownie mają być zamykane“.

P. ks. *Stojałowski* użalał się na to, że obory dworskie są na polu podniesienia hodowli bydła protegowane, a obory gminne bywają pomijane. Radził uchwalić ustawę, którąby zmuszała gminy do poprawy hodowli bydła wśród włościan.

P. *Paszkowski*, aby Rząd przedłożył uchwalony przez Sejm projekt obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą Państwa do sankcyi Monarszej i aby Wydział krajowy nie czekając na sankcyę rozpoczął jak najrychlej roboty.

P. *Jabłoński* o wprowadzenie w życie języka polskiego, jako urzędowego w urzędach kolejowych, pocztowych i telegraficznych tudzież żandarmeryi.

P. *Potoczek* o założenie wyższej szkoły górniczej w Wieliczce, aby nie sprowadzać Niemców na urzędy górnicze.

P. *Kramarczyk* o zmianę ustawy hipotecznej i egzekucyjnej w kierunku ulg dla dłużników.

P. *Szwed* interpeluje Rząd, dlaczego nie zaprowadza licytacyi na wydzierżawienie prawa propinacyi gminami.

P. *Bojko* w sprawie ograniczenia liczby kolektantów, zbierających po kraju składki na kościoły.

P. *Data* w sprawie skasowania mundurków studenckich.

P. *Styła* o zabezpieczenie rolników i rękodzielników na starość.

P. *Kramarczyk* w sprawie zatrzymania nowo mianowanym proboszczom temporaliów i nie wypłacania przypadających interkalaryów.

P. *Krempa* w sprawie niewykonania uchwały sejmowej co do założenia gimnazyum w Mielcu i w sprawie rzekomych nadużyć starostw w Starym Samborze i Krośnie.

P. *Szwed.* uzasadniał potrzebę założenia kosztem skarbu państwa szkoły realnej w Żywcu.

Interpelował, aby żołnierze do czynnej służby przydzieleni skróconą mieli służbę wojskową na lat dwa, — następnie

aby c. k. rząd przyjął na skarb państwa drogę powiatową „Pietrasina“ zwaną w powiecie Żywiec do Śląska prowadzącą, a zbudowaną tylko w celach strategicznych.

P. *Kramarczyk* wniosek o zmianę dotychczasowego postępowania egzekucyjnego, aby za małe dłużne kwoty nie sprzedawać całych gospodarstw. —

Wniosek o obwałowanie Wisły po stronie galicyjskiej w powiecie bialskim.

O „Unii ludowej“, czyli o zjednoczeniu dwóch klubów, jednych (katolicko-ludowych), których organem jest „*Związek chłopski*“, i drugich, których organem jest „*Przyjaciel ludu*“, powiedzieć można, że się dobrze pokazała w skutkach. Tylko jeszcze ks. *Stojałowski* jest w zawieszeniu. Przysłał on wprawdzie oświadczenie, że chciałby przystąpić do klubu „*katolicko-ludowego*“, jako „*sprzymierzeniec*“ — jednak sprawa wzięta na uchwałę „Unii“. nie uzyskała poparcia. Może tylko na razie.

Choć — prawdę powiedziawszy — dziwnie wydać się musi. że ks. Stojałowski sprzymierzeńcem się czyni tych, których ogłosił „zdrajcami. Przymierze ze zdrajcami?...

Nieufność uzasadniona, ale i zadosyćuczynienie zupełne!

Do tego wchodzi w rachubę wzgląd drugi: zdanie wypróbowanych już sprzymierzeńców sejmowych, ludowców. „Unia“ wymaga tego, aby było wspólne porozumienie, aby nie wprowadzić na nowo kwasów między oba kluby, aby się wzajem nie osłabić.

Żadne nowe przymierze nie może być zawarte wbrew woli starego sprzymierzeńca. Czas to wyjaśni i... roztropność obustronna.

Przeciw wnioskowi p. *Hupki* o niepodzielności gruntów chłopskich, wpływa do Sejmu bardzo dużo petycyj, nietylko od chłopów są podpisy, ale i przez kobiety.

Podajemy jedną petycyę wystosowaną przez kobiety:

„My podpisane niewiasty z gminy Borowa powiat „Pilzno, oświadczamy się za podzielnością gruntów włościańskich, czyli aby tak pozostało, jak dotychczas się „dzieli, bo nas matki najbardziej powinna ta sprawa obchodzić, bo nasze serca by nie mogły tego znieść, aby „własne dziatki nasze pchać na tory wydziedziczania z Ojcowizny. Ot jeszcze wiele innych złych skutków, które „mogą stąd wyniknąć widzimy. Namnożyłoby się pomimo „naszych starannych zabiegów przy wychowaniu, całe „bandy zbrodniarzy".

Borowa dnia 4/4 1900. 62 podpisów kobiet.

ZE ŚWIATA.

Wojna w Afryce. Szczęście znów przechyliło się na stronę Boerów. Boerzy bronią się dzielnie. Wszystko, nawet dziewczęta ruszają do boju o wolność.

Anglia. Następca tronu angielskiego omało nie uległ zamachowi. Strzelił do niego jakiś młodzik 15 letni, ale chybił. Schwytany powiedział: „Popełniłem ten czyn z zemsty za Transvaal, gdzie tysiące ludzi zarzynają Anglicy.

Francya. Wystawę światową otwierają w Paryżu dnia 14. kwietnia.

Niemcy. W pruskiem ministerstwie w Berlinie radzono nad brakiem robotników. Minister radził, żeby sprowadzać Szwedów, Łotyszów, Włochów, Niemców z Austryi, byle nie Polaków. Łatwo radzić — powiadają Niemcy — ale inni robotnicy nie są tak potulni jak Polacy, przytem nie będą pracowali za tak niską płacę, jak robotnicy polscy. Mimo więc wszelkich takich „dobrych rad" ministra, jedynym ratunkiem rolników niemieckich pozostaną i nadal robotnicy Polacy.

W Kamerunie, posiadłościach niemieckich w Afryce, Murzyni powstali przeciw Niemcom. W Chinach również ludność burzy się przeciw Niemcom i nie pozwala im budować kolei.

Królestwo Polskie. W Łodzi, mieście na pograniczu Prus, rząd rosyjski buduje p o l s k i teatr ludowy.

ROZMAITOŚCI.

† **Floryan Ziemiałkowski,** były minister i znany przed laty polityk polski, towarzysz ś. p. Smolki, zmarł w Wiedniu. Sejm wysłał deputacyę na pogrzeb, w deputacyi wziął udział także p. Kramarczyk.

Chrzest zarobkiem żydów. Małżonkowie Ast w ten nader łatwy sposób zarabiali na utrzymanie, że wędrując po świecie, wszędzie dawali chrzcić dzieci swoje, wyłudzając przy tej sposobności od pastorów i ludzi miłosiernych pieniądze. Policya jednak berlińska nie mogła pozwolić na tak częste korzystanie z Sakramentu chrztu św. i wsadziła wyrafinowanych oszustów do kozy.

Handlarza żywego towaru żyda, aresztowano w Łodzi, który zajmował się tam zmawianiem ładnych dziewcząt do Ameryki. Znaleziono przy nim paszporty 12. dziewcząt i około 7000 rubli w gotówce.

Notaryusz lichwiarzem. W Rzeszowie toczy się wielki proces. Oskarżonym jest Konstanty Rogalski, były notaryusz, o 215 faktów lichwy i 4 fakty oszustwa.

Nieszczęśliwy wypadek. W ostatnich dniach ścinali bracia Wawrzyniec i Michał Kubaccy drzewo w lesie w Brzezny. Podczas spuszczania ściętego drzewa nadszedł Jan Mordarski, a spadające drzewo ugodziło go w lewą nogę, łamiąc kość goleniową. Po tym wypadku Mordarski umarł w przeciągu $1^1/_2$ godziny.

Zagadkowy mord. W Chojnicach zamordowano młodego chłopca studenta, ciało poćwiartowano i wrzucono do jeziora. Pokazało się, że używano do tego piły rzezackiej, a młodzieńca zwabiono ponad jezioro. Wydało się, że dzień przed zbrodnią popełnioną w Chojnicach, zawitał do Starogardu jakiś człowiek, który usiłował zwabić do lasu trzech chłopców. W sprawie tej piszą do *Pielgrzyma:*

Wedle opowiadania dzieci, mężczyzna nieznany miał czarną brodę i takież włosy, a mówił po niemiecku. Pod pachą niósł skrzyneczkę. Do dzieci przyczepił się nie w samem mieście, lecz dopiero na przedmieściu, na tak zwanym Amcie. Jeden i drugi chłopiec iść nie chcieli, za to trzeci, Camielecki, syn wyrobnika, po otrzymaniu trojaka a po pokazaniu pięciotrojakówki, którą w lesie miał odebrać, poszedł za nieznajomym, prowadzony za rękę. Matka dziecka, powiadomiona przez drugie dzieci, że jej syna ktoś z sobą do lasu prowadzi. pobiegła za nimi, krzycząc z całej siły. Wtenczas ów człowiek puścił chłopca, a sam przyspieszając kroku, zniknął w lesie.

Podejrzywają o to żydów i wskutek tego jest wielkie rozgoryczenie. Śledztwo toczy się dalej.

Miły synalek. Siedmioletni syn Jana Rusina, gospodarza z Białego boru, imieniem Marcin, podpalił z zemsty za to, że go rodzice nie wzięli na wesele, tylko zostawili w domu pod dozorem starszej siostry, słomę, którą obłożony był dom rodziców. Od zapalonej słomy powstał pożar, który tylko zniszczył dach, wartości 150 złr. gdyż sąsiedzi, zobaczywszy ogień, pospieszyli natychmiast z ratunkiem.

Dziecko spalone. Dwuletnie dziecko dra Kałorzewskiego w Wiedniu, dziewczynka Stefania zbliżyła się do pieca, w którym się właśnie paliło, wskutek czego sukienka na dziecku zapaliła się i zanim można było pospieszyć z ratunkiem, dziecko spaliło się na węgiel.

Okropny wypadek. Siedmioletni chłopak Jan Kalacz zastrzelił w Miskolczu, bawiąc się strzelbą, 70-letniego dziadka swego Jerzego Kalacza.

W płomieniach znaleźli w Podegrodziu śmierć dwaj chłopcy, jeden 8, a drugi 2 lata liczący, synowie zarobnika Jakóba Chochorowskiego. Chłopcy bawiąc się prawdopodobnie w nieobecności rodziców, którzy wyszli

na zarobek do Starego Sącza, zapałkami podpalili pościel, z czego powstał pożar, a obydwaj będąc zamknięci w izbie znaleźli śmierć w płomieniach.

Miasto podziemne. Bardzo ciekawego odkrycia dokonano w ostatnich czasach na Ceylonie. Znaleziono tam mianowicie miasto podziemne, Anuradapura. Wyspa Ceylon, licząca obecnie około 3,000.000 mieszkańców, w starożytności liczyła ich dziesięć razy tyle, a stolicą wyspy była wówczas właśnie Anuradapura, obecnie pokryta warstwą ziemi od 2 do 5 metrów, porośniętą gęstym, starym lasem. Było to miasto olbrzymie, zajmowało bowiem przestrzeń 25 kilometrów kwadratowych. Według starożytnej kroniki, na głównej ulicy miasta stało 11,000 domów. Liczne ślady wodociągów, świadczą o bogactwie i wysokiej kulturze miasta, nad którem obecnie las porasta.

Tak wszystko mija. Dziś tak wyspa Ceylon, jak i pobliskie Indye (w Azyi) są pod władzą Anglików.

Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej odbędzie się w lecie w Krakowie. Komitet zaprasza, aby osoby zajmujące się oświatą ludu, wzięły udział w tym kongresie. Osoby, któreby chciały przedstawić swoje referaty, zechcą się zgłosić u sekretarza Dra Z. Balickiego, Kraków, Dębniki 15. Szczegółowy program będzie ogłoszony w czerwcu. Obrady kongresu będą trwały dwa dni, trzeciego dnia odbędzie się wiec publiczny.

Lud jest całkiem wystawiony na pastwę żydom. Żyd prawie wszystkiem handluje, nawet parobczakami i dziewczętami, nawet i obrazami bożemi handluje, a rząd na wszystko przez palce patrzy. Lud zdemoralizowany i zniszczony, gdy pocznie inaczej myśleć, to wtenczas będzie biada.

C. k. Starostwu do wiadomości: Jest u nas żyd, co handluje sługami (!) ten wydziera i po dziesięć reńskich faktornego od parobczaków i od dziewcząt, wyprowadza aż za granicę do żydów, nie pyta się ani o pozwolenie rodziców! Ale żydowi to wszystko wolno, nawet i przysięgać fałszywie.

Żyd, faktor bydła. Drugi żyd Sandecer Szymek, handlarz bydłem, wmówił się jednemu gospodarzowi, już dosyć podstarniemu, że mu kupi woły i zaprzysiągł się, że ile da za nie, to tyle mu Jędrzej Pietrzak da. Za tę wygodę miał mu dać Pietrzak furę brzeziny. No i kupił woły za 130 złr. Powiedział zaś, i nawet się przysięgał, że dał 142 złr. A więc furę brzeziny wartającą 5 złr. i 12 złr. Ale chłopa to jakoś nie zaspokoiło, poszedł do tego chłopa, skąd paszport był, spytał się, ile dał żyd za te woły, co od niego kupił. Powiedział mu, że dał 130, a nie 142 złr. Przychodzi do żyda i powiada: tyś nieprawdę powiedział, bo te woły nie tyle kosztują, co ja ci dał! Żyd niby zaczął się śmiać, a potem zaczął kląć. Ale skoro Pietrzak bierze się do skargi na owego żyda, żyd widzi, że mu to nie przejdzie, dopiero nuże godzić. (Mógł pójść żyd do dziury za oszustwo. Red.) Chłop zawsze miękki, dał się złagodzić, a żyd prosił, żeby to nikomu nie mówił, bo powiada, że onby stracił wiarę u panów po dworach, bo (powiada) „ja jak kupię para woły, albo co inne, to ile powiem, tyle mi da“. (To jest z dawna u panów, ale u chłopów tego nie bywało, żeby brać żyda do kupna wołów. Tak złe się szerzy. Red.)

I proszę Szanownych Posłów, aby wołali na gwałt, aby rząd lichwy żydowskie ograniczył, aby zaprowadził **monopol wódczany**, a tych żydków, co się trudnią handlem ludzi, żeby dobrze karał, a gdzie się da, to ich porządnie opodatkować. Niech się draby biorą do pracy, a nie do cygaństwa. *W. W.*

W sprawie niepodzielności. Szan. Redakcyo! Różnie różni piszą w tej sprawie, jedni są za podzielnością, drudzy za niepodzielnością, jedno złe i drugie niedobre. Bo dzielić i dzielić bez końca, to zguba dla rolnictwa i dla nas samych. Bo gdy tak będziemy dzielić, to w końcu nie będzie co dzielić. A znów nie dzielić, to też nie dobrze. Bo gdzie się podzieje reszta rodzeństwa? Więc tu sęk i węzeł trudny do rozwiązania. Z dwojga złego trzeba wybierać lepsze, ale które tu jest lepsze? Moje zdanie jest takie: Żyje w kraju naszym coś z jeden milion takich co nie posiadają gruntów, a żyją, a to są żydzi. Żyd żadko się trafi, żeby był rolnikiem, a choć jest nim, to nie robi w roli sam, i nie kształci swych dzieci na rolników, ale na kupców i handlarzy! Więc widać, że im handel lepiej popłaca, niż rolnictwo!

Otóż widzicie Bracia drodzy, że jest dla nas jeszcze miejsca dosyć i chleba dosyć nie duchem na roli. Żyd jak posiada 50 złr., to już zaczyna spekulacyę i handel, i wnet dorobi się znacznego majątku. A my? My, to pożal się Boże! Jak który ma 50 złr., to je włoży do skrzyni i leżą, jak ich niepotrzebuje. Ale, skoro lada okoliczność, a już pieniądze się bierze i wydaje na to, żeby ich nigdy nie odzyskać. Tak nie powinno być, bo tak źle, bo na tem tracimy, my i kraj cały! Nie trzeba być ospałemi, ale raźno brać się do dzieła!... Dość tego naszego spania i lenistwa!... Teraz do pracy Bracia, do pracy raźno i ochoczo, a wnet będziem mieć żniwo... i owoc z naszego trudu, będzie nagrodą za pracę!... Obok przemysłu i handlu, potrzeba nam organizacyi włościaństwa, potrzeba nam ułatwić emigracyę, zaprowadzić włości rentowe i parcelacyę obszarów dworskich, na korzystnych warunkach. (Poseł Potoczek Stanisław ponosił swój stary wniosek o włościach rentowych, bo teraz jest właśnie na czasie. R.)

Otóż to nam jest potrzebne, a do tego: oświaty i nauki! Bo bez tego, to nic nie zrobimy. Nauka dla człowieka jest konieczną. Jak bez pokarmu nie można żyć, tak i bez nauki życie człowieka nic nie warte.

Więc drodzy Bracia! rzucam moje zdanie między Was, a Wy oświadczcie, czy ono co warte. Piszcie i Wy swoje zdania, bo przez ścierania prostują się zdania.

Zasyłam Wam pozdrowienie i Szan. Redakcyi wyrazy uznania za pracę i trudy. Wasz Brat od Pilzna *K. M.*

Zgromadzenie w Leżajsku. W dniu 7. marca b. r. zwołał Pan Żardecki swych wyborców dla zdania sprawy z poselstwa. Obecnym był także poseł ks. Pastor z kuryi. Zgromadzeni jednogłośnie wybrali przewodniczącego Kuchyta, radcę powiatowego z Przychojca, sekretarzem Maryana Wodzińskiego.

P. poseł Żardecki mówił dosyć treściwie o różnych sprawach i ustawach, jakie się w Sejmie krajowym odbyły, t. j. o niepodzielności gruntów, o szkołach średnich, o reformie wyborczej co do V. kuryi do Sejmu krajowego, — o ustanowieniu giełdy pracy, o gwarancyi kasy oszczędności we Lwowie, o regulowaniu płac nauczycieli, że półszosta miliona kosztują rocznie szkoły ludowe, — o ustawie gminnej i połączeniu obszarów dworskich z gminami, zaznaczył przytem, że większość Sejmu jest za tem, by utworzyć gminy zbiorowe; dalej przedstawił p. poseł, jak wysoki jest budżet krajowy na rok 1900, w którem podniesiono dodatek po 5 ct. przy domowym i gruntowym, zaś przy podatku dochodowym po 75 ct. Mówił dalej P. poseł, że na 29 posiedzeń miał cztery referaty. 9 razy przemawiał na sesyi sejmowej. Na końcu P. Żardecki postawił pytanie nad wnioskiem P. Hupki o niepodzielności gruntów, co pomiędzy zgromadzeniem wywołało wielką wrzawę. — Józef Hospod, gospodarz z Grodziska, objaśnił, do czego doprowadziłaby niepodzielność gruntów, i zakończył, że każde dziecko musiałoby złamać czwarte przykazanie Boże. Zgromadzony lud włościański jak i mieszczański oświadczył jednogłośnie przez głosowanie: „niech zostanie, jak jest“.

Potem zabrał głos P. rejent Nowiński i zwrócił uwagę posła Żardeckiego co do szkół zawodowych w powiecie, że jest tylko jedna: Gospodyń wiejskich, choć w Leżajsku miała powstać szkoła podmajstrzych murarskich, to została odmówiona, a nadana w Sieniawie — co jest wielką krzywdą powiatu. Żalił się Pan rejent Nowiński przed posłami ks. Pastorem i p. Żardeckim, że miasto Leżajsk i dotyczące wsie są srodze pokrzywdzone, albowiem miało tu powstać starostwo, gdzie słuszność i sprawiedliwość tego wymaga, a otrzymał go Przeworsk — to też ludność miasta i okolicznych wsi srodze narzeka. — Wobec tego wniesiono jeszcze petycyę do Sejmu krajowego z podpisami gmin, by utworzyć koniecznie starostwo w Leżajsku, więc prosi posła Żardeckiego o poparcie.

Potem zabrał głos gospodarz Hospod i zapytał P. Żardeckiego, czy głosował w Sejmie za rubryką budżetu, w której wstawiono pewne kwoty na teatry? jak się zapatruje na połączenie obszarów dworskich z gminami i na niepodzielność gruntów?

P. Żardecki z odpowiedzią na pytanie Hospoda się wstrzymał, albowiem czas był za krótki, bo koniecznie ks. Pastor, poseł do Rady państwa chciał do zgromadzonych przemówić. Poseł ks. Pastor podziękował wyborcom za wybór, a ponieważ przeciw niemu kandydował socyalista, więc wyjaśniał: co to jest socyalizm. Dalej tłumaczył się: niech się nie dziwią, że tak długo nie przybył zdać sprawy z działalności w parlamencie, gdyż powodem jest, że w parlamencie nic się nie robi ze znanych powodów. Następnie wyjaśniał, że dawniej szli polscy posłowie solidarnie, dziś podzielili się na tak zwane partye: Stojałowszczyków, Ludowców i Socyalno-demokratów. Ksiądz Pastor oświadczył, że jak zasiadał dawniej, tak zasiada i teraz w Kole polskiem, są tam bowiem także ludzie, którzy lud kochają. W końcu zaznaczył ks. Pastor, że go bardzo dziwi, dlaczego nikt z włościan prócz Hospoda głosu nie zabiera, tak by znaczyło, jakby nikogo nic nie bolało, że lud powinien przed posłem się żalić, skoro go widzi przed sobą. Na tych słowach zgromadzenie się skończyło, a ponieważ poczęło się rozchodzić, Jędrzej Czerwonka, radca powiat. z Grodziska, wezwał wszystkich włościan i mieszczan do jedności i zgody, by się szanowali jak Bóg przykazał, a ponad to pracowali razem nad dobrem społecznem, — wkońcu wniósł dla posłów wotum zaufania, co zgromadzeni jednogłośnie złożyli.

Antoni Kuchyt.

Krościenko niżne. O Szkolnictwie. Jeszcze się ten nie urodził, żeby ludziom dogodził. Pisze korespondent p. Józef Pastor w nrze 5. dn. 11. lutego o Szkolnictwie. — Jedni chcą, ażeby porównać szkoły z miejskimi, drudzy chcą zmienić i te szkoły jakie są najpodlejsze, a inni zaś, żeby żadnych nie było, bo mówią, że dawniej lepiej było, jak szkoły nie było. Są zaś tacy, żeby nauczyciel szewstwo albo krawiectwo przy tem robił.

Czytać różne gazety to wypadałoby nie tak dla wsi, ale dla każdego domu zrobić inny typ szkoły. A więc zastanówmy się. Korespondent pisze, żeby dziecko zaczynało szkołę w ósmym roku, źle pisze, bo 1) dziecko poznać litery i uczyć się czytać może już w szóstym roku i właśnie, że takie dziecko jeszcze w domu na nic nie jest potrzebne. A co do rozwoju dziecka, to mamy przekonanie od żydów, żydowskie bachory zanim są powołani do katolickiej szkoły t. j. w siódmym roku, to już umią po swojemu pisać, czytać i rachować.

2) Dziecko nie może cały dzień się uczyć, najwięcej 4 godziny dziennie i to z pauzami.

3) Przecież z dziecka nie można tak krwi cyckać, jak pająk z muchy. Ojciec ma na dzieci robić, ale nie dzieci na ojca (nie mówię tu o dorosłych). Jak widać, to korespondent by chciał mieć żonę i dzieci, ale żeby go nic nie kosztowało. Trudno na jedynostki uważać.

4) Wiele to mamy kalectwa a nawet i śmierci przez to, że wysyłamy takie małe dzieci paść.

5) Szkołę możecie sobie tak urządzić, jak po innych wsiach jest. A to tak, że pastuchy od 11-tej do 3-ciej popołudniu do szkoły, i masz pastucha i ucznia. A inne dzieci chodzą od 8-mej rano do 11-tej i od 3-ciej do 6-tej.

6) Nauczyciel i tak cały dzień uczy, chociaż cały rok uczy, bo nie tylko ma jedne dzieci, bo ma czasem 3 i 4 peryody dzieci — jeszcze mu szewstwa brakuje, chyba w nocy by robił, to już lepiej mu pójść na Kaukaz.

7) Szkoły powinny być tak urządzone, żeby z wsi miały prosty przystęp do szkoły miejskiej. Czy ja chcę dać dziecko dalej do szkoły lub nie, bo musi korespondent wiedzieć, że i do terminu musi chłopak ukończyć 4 klasy ludowe.

8) Chłopak przeszedłszy 4 klasy, powinien umieć pisać, czytać, rachować, religię dobrze poznać, rysunki, na mapie się poznać i powinien być oznajmiony, co to jest cesarz, parlament, sejm, sąd, starostwo, powiat i gmina. Co które komu przysługuje, jak jest chłopem, żeby wiedział gdzie sie z czem udać, żeby nie był takim durnym, jak się teraz zdarza, jak już mamy dowody przy rozruchach antyżydowskich.

Członkowie Czytelni ludowej, w Krościenku niżnem.

Odpowiedzi na listy.

„Proszę o umieszczenie w następnym numerze“. Nie jest to zawsze możliwe; kto pierwszy, ten ma lepsze prawo, drugi musi zaczekać.

„Od Ulanowa“. Nie jest praktykowane w Redakcyi, aby wydawać nazwisko korespondenta, który nie życzy sobie być podpisanym. On też nikogo nie wymienił po nazwisku, a domysły mogą być mylne. Lepiej sprawę zostawić. Wystarczy stwierdzić, że to się nie może odnosić do starego wójta z Dąbrowicy, skoro sam ks. Kanonik temu człowiekowi wystawia jak najchlubniejsze świadectwo.

Zawada. Wasz list użyty jest do interpelacyi w Sejmie.

P. Kabajowi. Kalendarza za 1899 r. mamy jeszcze znaczną ilość w zapasie. — Są w niem bardzo praktyczne rady dla bydła i bardzo ładne czytania dla każdego człowieka pożyteczne i wszystkim czytelnikom możemy wysłać ten kalendarz z 1899 roku, *jeżeli który nadeszle 15 ct.* (30 halerzy) na przesyłkę kalendarza. Kalendarz ten jest obszerny i dużo zawiera w sobie pożytecznych rzeczy dla rolników.

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli:

W puszce: w handlu Köllnera 11 st. c. —·22 hal., w handlu J. Krokowskiej 8 st. c. —·16, w handlu K. Milera $31\frac{1}{2}$ st. c., —·63, w aptece R. Jakubowskiego $9\frac{1}{2}$ st. c. —·19, w aptece St. Pawłowskiego 4 st. c. —·08 w hadlu Förstera $2\frac{1}{2}$ st. c. —·05, w księg. J. K. Jakubowskiego 3 st. c. —·06, w restauracyi Limanowskiej 12 st. c. —·24. N. N. 4 st. c. —·08, Kl. Kowalska —·16, Popiel i Spka 12 —·14, Michał Małecki 2·—, L. M. 2·—, ks. M. Nowicki 2·—, Profesorowie: Flis —·40, Cz. Szw. —·40, Gutk. —·40, Gawor —·20, Glatman —·20, Dworz. —·10, Wilkosz —·10, p. J. Zacharyasiewicz nadinsp. pod. w Bochni 8·—, ks. J. Olszewski prob. w Rzeszowie 5·—, p. Al. Niemetz Dyr. urzędów pomocn. Sądu kr. w Krakowie 10·—. z puszki w rest. Smoleńskiego —·57, Kasa Zaliczkowa w N. Sączu 600·—, p. J. Strelko 2·—, N. N. za posr. ks. Nowickiego —·60, Profesorowe: L. M. 2·—, Flis — 20, Cz. Szw. —·40, Dworz. —·20, Dulębowski 1·—, Wilkosz — 20, Lenczowski —·20, Glatman — 20, p. Adolf Pawłowski radca Dyr. Sk. we Lwowie 10·—, Pna St. Pazdanowska 4·—, J. Małecki Insp. las. 10·—, Prof. N. N. —·20, J. Małecki 7 st. mon. —·08, Prof. Gawor —·20, z puszki u p. Młynarczyka 1·29, p. H. Hans 2·—, p. Winc. Rajca 3·—, z puszek: w apt. St. Pawłowskiego 3·18, w księg. Jakubowskiego 1·71, w handlu Köllera —·37, czysty dochód z odczytu Dra L. Germana 235·—, za stary pieniądz z puszki u p. Köllnera —·20, za 5 amer. centów —·10 hal. Suma dotąd (do 15/3. 1900) uzbieranego kapitalu wraz z narosłymi procentami wynosi koron 8442, halerzy 39. — wydatki zaś dotąd wynoszą: koron: 228, 10. hal.

Stare centy, półcenty, stare szóstki i dwuszóstki — przyjmuje z wdzięcznością na **budowę kaplicy szkolnej Komitet w Nowym Sączu** do puszek umieszczonych: w aptekach: R. Jakubowskiego i A. Pawłowskiego, — w księgarni J. K. Jakubowskiego, — w handlach: J. Kosterkiewicza, K. Milera, J. Popiela, — w restauracyach: M. Smoleńskiego, J. Smołczyńskiego, J. Młynarczyka.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*